

Eleonora siedziała w kuchni na patelni i gapiła się bezmyślnie w okno. Ubrana była w śliczną falbaniastą sukienkę i miała na głowie dwa małe blond kucyki.

Do kuchni weszła Żaneta, o dziwo nie strącając żadnej rzeczy.

- Eleonoro, zrobiłam już twoje zadanie z matematyki- tradycją było to że Żaneta często odrabiała za wszystkich lekcje

- Oh, dziękuję- nadal nie odrywała swojej małej główki od okna.

- Ehm wszystko z tobą w porządku?- spytała nieśmiało Żaneta Eleonora wreszcie na nią spojrzała.

- Tak! Dlaczego pytasz?- zamrugła leciutko

- Wydajesz się taka... nieobecna.

- Co ty wygadujesz!- Eleonora obruszyła się- po prostu... rozmyślam.

- A nad czym?

- Och, nieważne to moja sprawa!- wiewióretka zeskoczyła na podłogę i potupała do swojego pokoju.

Żaneta poważnie się zmartwiła. Nad czym tak rozmyśla Eleonora?

Pobiegła do ogrodu i zobaczyła że siedzi tam Szymon i odrabia pracę domową. Tylko jemu Żaneta nie dodrabia lekcji. Sam Szymon nie odrabia za innych lekcji bo nie daje się tak wykorzystywać jak Żaneta.

Gdy go zobaczyła, zaczęło mocniej i szybciej bić jej serce. Gdy tak serce zaczyna robić, to oznacza że ta osoba się zakochała.

"Przecież to steki bzdur- pomyślała- Brittany mi tak powiedziała, ale nie należy zawsze jej wierzyć". Jednak wiewiórka czuła, że jej młodsza siostra ma rację. Wszystkie te myśli w ułamku sekundy przemknęły przez główkę Żanety. Zebrała się w końcu na odwagę i zaczęła powoli się do niego zbliżać.

- Ehm... cześć- zaczęła nieśmiało

Szymon podniósł głowę znad książek i poprawił sobie okulary.

- Witaj! Coś się stało?

- No niby tak...chodzi o Eleonorę- w tej chwili Żaneta uświadomiła sobie, że przecież powinna się z rodzinnymi sprawami zwrócić do Britt.

- Coś z nią nie tak?

Żaneta próbowała się z tego przedsięwzięcia wycofać.

- Właściwie, to nic ważnego. Przepraszam że ci zawracam głowę- bąknęła i odwróciła się w kierunku drzwi aby z powrotem wejść do domu. Wtedy Szymon złapał ją za rękę.

- Nie zaczekaj. Z chęcią posłucham- uśmiechnął się

Szymon zaprowadził ją do małej huśtawki, na którą razem usiedli.

- Więc co jest z Eleonorą?

- Ona się bardzo dziwnie zachowuje. Sprawia wrażenie nieobecnej i ciągle gapi się w okno. Martwię się o nią. Jestem przecież najstarsza.

Szymon rozmyślał chwilę.

- Powinnaś dać jej trochę ... luzu. Ja to samo robię z Alvinem. Gdy nie

chce mi nic powiedzieć, czekam cierpliwie aż w końcu sam mi powie.

- I to działa ?!- spytała z niedowierzaniem

- Tak, zawsze mi wszystko mówi. Chociaż... nie zawsze- zakończył nieco kulawo.

Żaneta rzuciła mu pytające spojrzenie.

- Ostatnio czuje, że nie mówi mi całej prawdy. No ale w końcu nie musi się ze wszystkiego mi zwierzać- roześmiał się- Radzę ci to samo zrobić z Eleonorą. Zobaczysz, ani się obejrzysz jak ci wszystko powie.

Żaneta uśmiechnęła się.

- Chyba rzeczywiście powinnam poczekać...

Niestety to nie poskutkowało. Eleonora spała w dzień, a w nocy ciągle gdzieś wychodziła. Zauważyli również to pozostali domownicy.

Pewnego dnia Żaneta zwierzyła się ze swoich obaw Brittany.

- Weź przestań się tak przejmować! Pewnie ma jakieś swoje sprawy, o których po prostu nie chce ci powiedzieć- wiewióretka czesała się przed lustrem i jednocześnie rozmawiała z Żanetą.

- Ale ona znika w nocy! Nie dziwi cię to?!- pisnęła Żaneta

- Może spotyka się z jakimś chłopakiem... Ja bym tak zrobiła.

Żaneta prychnęła. Eleonora i jakiś chłopak?! To wydaje się tak niedorzeczne jakby Żaneta miała zacząć chodzić z Alvinem.

Przecież Eleonora musi być z Teodorem... Wtedy w głowie Żanety zapaliła się lampka. Że też wcześniej na to nie wpadła. Bez słowa, wybiegła z salonu i pomknęła do kuchni gdzie spodziewała się zastać...

- Teodor! Jak dobrze że cię widzę!

Mała wiewiórka siedziała na blacie kuchennym i podjadała z szafki kuchennej chipsy.

- Cześć Żaneto!

- Słuchaj...- bez żadnego wstępu Żaneta wskoczyła na blat i zaczęła opowiadać mu o dziwnym zachowaniu Eleonory.

- I co o tym myślisz?- spytała się delikatnie

Teodor milczał i podjadał chipsy. W końcu się odezwał swoim cichym piskliwym głosem.

- Nie wiem co się z nią dzieje... Może po prostu chodzi na spacer w nocy?

Była to niezbyt przekonująca teoria. Żaneta spróbowała od innej strony. Tylko Teodor mógł jej teraz pomóc.

- Czy mógłbyś ją o to wypytać? Mnie i reszty ciągle unika...

- Aleeeee... dlaczego ja? Czemu nie może być to... Alvin?- widać było że chce jak najszybciej wypłatać się z tej sytuacji

- Bo Alvin się do tego nie nadaje. Oh proszę cię, Teodorze...

- No dobrze...- westchnął cichutko
- Dziękuję!- rzuciła się mu na szyję
- Ale robię to tylko dla ciebie!- powiedział Teodor gdy tylko wypuściła go ze swych objęć

Żaneta zaczęła być spokojniejsza od tego czasu. Następnego wieczoru spytała się Teodora, jak tam mu poszła rozmowa z Eleonorą.

Teodor się zmieszał.

- Nic... to znaczy... nic mi nie powiedziała.
- Jesteś tego pewny?
- Tak...

Żaneta zostawiła go w spokoju i poszła do swojego pokoju, aby założyć swój ulubiony dres. O dziwo nigdzie go nie umiała znaleźć. Poszła bez niego do ogrodu, zastanawiając się gdzie może być. Usiadła na huśtawce i rozmyślała. Wtedy znikąd pojawił się Alvin.

- Hej! Słuchaj niechcący słyszałem jak rozmawiałaś z Teodorem...
- Założę się że bardzo chcący- mruknęła
- Mówiłaś coś?
- Nie nic- powiedziała szybko

- Więc słyszałem jak rozmawialiście o Eleonorze i doszedłem do wniosku, że on kłamie!

- Dlaczego tak sądzisz?- spytała się spokojnie Żaneta. Nie było dowodu na to że ten słodki mały Teodorek kłamie.

Alvin spojrzał na nią dziwnie.

- Chyba znam swojego brata, co nie?
- Żaneta zamyśliła się.

- I co w związku z tym?- odparła po chwili
Alvin westchnął.

- A jak myślisz? Trzeba się dowiedzieć prawdy! Jestem pewien, że Teodor kłamie, więc sami musimy sobie poradzić!

- Niby w jaki sposób?
- Trzeba ją śledzić!

Zapadła cisza.

- Śledzić? Kogo... Eleonorę?- wyjąkała

Żaneta sama musiała przyznać, że od pewnego czasu nad tym myślała, ale nie chciała obracać tego planu w życie.

- No więc?- spytał się niecierpliwie
- Okej- wymamrotała
- Świetnie! Idę oczywiście z tobą!
- Co?!- krzyknęła Żaneta- ty ze mną?!

- A myślałaś, że sama sobie dasz radę? Chyba, że chcesz iść z kimś innym...- mrugnął do niej łobuzersko

Żaneta zaczerwieniła się. Wtedy do ogrodu wszedł Szymon razem z Brittany.

- Hej! Szukaliśmy was!- powiedział Szymon- Dave woła nas na kolację...
- Zaczekaj chwilę, Szymek mamy plan do ustalenia- powiedział Alvin i potem szepnął do niego i Britt- chcemy śledzić w nocy Eleonorę, żeby zobaczyć dokąd wymyka się...

Brittany zakaszła się.

- Co?! Chcecie ją... śledzić?!

- No tak a co w tym dziwnego- oburzył się Alvin- zawsze byłaś fanką tego rodzaju "sportu"...

Britt już miała mu się odgryźć, gdy Żaneta im przerwała.

- Słuchajcie, chodźcie na tą kolację, porozmawiamy później! Brrr... zimno tutaj na dworze- wzdrygnęła się- Chodźcie!

Poszli na kolację. Jedli w milczeniu. Eleonora ku zaskoczeniu wszystkich nic nie jadła.

- Hej, dlaczego nic nie jesz? Jesteś chora?- zaniepokoił się Dave Eleonora uśmiechnęła się do niego.

- Nie jestem chora. Po prostu... boli mnie trochę brzuch to wszystko. Chyba się wcześniej położyę- zeszła ze stołu i pognęła do sypalni wiewiórek.

Dave popatrzał na resztę.

- Wiecie może co jej się stało?

Wszyscy automatycznie spojrzeli na Teodora.

- Ehm... z tego co wiem, to nic... jej nie jest- wyjąkał i rzucił błagalne spojrzenie na Brittany. Ona przyjęła od razu inicjatywę.

- Przestańcie go męczyć! Skoro nic nie wie, to go nie wypytujcie!
- Po kolacji Dave poszedł się położyć, wiewiórki również. W połowie drogi Alvin zatrzymał Brittany w przedpokoju.

- Możemy porozmawiać?

Britt skinęła głową i poszli do salonu. Tam Alvin zamknął drzwi ostatkiem sił i zdradził cel tej rozmowy.

- Ty coś wiesz prawda?- spojrzał na nią przenikliwie.

Brittany nie odwróciła wzroku, patrzyła na niego swymi przepięknymi błękitnymi oczami. Alvin uciekł wzrokiem. Nie umiał patrzeć się jej prosto w oczy. Jak sam sobie próbował wmówić są one zbyt "ładne".

- Nic nie wiem- syknęła- ale może przestalibyście w końcu dręczyć Teodora, co?

Alvin zebrał się na odwagę i spojrzał jej w oczy. Patrzyli na siebie tak przez kilkanaście sekund, aż w końcu...

- Idziesz z nami na to małe śledztwo?- rzucił od niechcenia

- Nie, nie mam zamiaru jej śledzić! Muszę... zająć się sobą!

- Ha!- krzyknął Alvin, aż Brittany podskoczyła- wiedziałem! Myślisz tylko i wyłącznie o sobie!

Britt zarumieniła się lekko.

- Nieprawda!- krzyknęła i wyszła do łazienki
Alvin prychnął. Już miał jej po dziurki w nosie. Wszedł do sypialni gdzie zastał wiewiórki. Eleonora leżała na swoim łóżku i co jakiś czas łapała się za brzuch. Szymon i Żaneta rozmawiali w kącie, a Teodor jak tylko Alvin wszedł, opuścił pokój i pobiegł do salonu.
- Słuchajcie- odezwał się półgłosem do Szymona i Żanety, tak aby Eleonora go nie usłyszała- Zrobimy to dziś. W nocy.

Ubrali się w piżamy i weszli do łóżek. Jeżeli plan miał wypalić, musieli udawać że idą spać. Jak na złość Brittany i Teodora nigdzie nie było. Do pokoju wszedł Dave cały ubrany, jakby się wybierał do pracy.

- Hej dzieciaki! Wybieram się na otwarcie tego nowego sklepu, idzie ktoś ze mną?

Szymon spojrzał na niego.

- Dave, ty się chyba do końca nie wybudziłeś... Jest 10:00 w nocy!
- No właśnie... Super co nie? Będą wyprzedaże, wszystko czego zapragniesz! Ten sklep jest otwarty tylko w nocy! A dzisiaj jest jego otwarcie, i wyjątkowo spuszczą z cen! Ktoś idzie?

Pokręcili przecząco głową.

- No to dobranoc!- i zamknął drzwi

Alvin, Szymon i Żaneta rzucili na siebie przestraszone spojrzenia. Postanowili porozmawiać później, jak tylko Eleonora sobie pójdzie. Udawali że śpią. Nagle po około godzinie, Eleonora wstała z łóżka i (jak zauważyła Żaneta) wcale nie wyglądała na chorą. Ubrała się w sukienkę i wzięła jakąś torbę w której coś było. Tylko co...

Eleonora wyszła z pokoju. Mieli mało czasu. Ostrożnie szli za nią, najciszej, jak się dało. Ku ich zdumieniu Eleonora poszła do łazienki.

Mieli chwilę czasu aby porozmawiać.

- Co jeśli ona wymyka się do tej galerii?- szepnęła Żaneta

Szymon pokręcił przecząco głową.

- To niemożliwe! Dave powiedział, że dzisiaj jest otwarcie, więc niby jak miała chodzić do nieotwartej jeszcze galerii?

- A gdzie jest Teodor? I ... wiecie kto?- Alvin nie chciał wymawiać imienia Brittany.

- Za dużo pytań...- mruknął Szymon- dowiemy się wszystkiego jeśli pójdziemy za Eleonorą.

Wtedy wpadł Żanecie pewien pomysł do głowy. Pobiegła na paluszkach do kuchni.

- Ej! Zaczekaj!- syknął Alvin i razem z Szymonem pobiegli za nią. Żaneta wspięła się na blat i spojrzała przez okno, przez które tak

często spoglądała Eleonora. Żanecie coś kliknęło w głowie rozświetlając całą jej mózgowicę. Alvin i Szymon podbiegli do niej.

- Mogłabyś nam łaskawie powiedzieć o co ci chodzi?- powiedział Alvin ze złością

Żaneta wskazała na okno.

- Hala sportowa- mruknęła- to tam Eleonora się wymyka. Pamiętam jak byłyśmy małe, Eleonora uwielbiała sport. Potem odkryłyśmy, że umiemy śpiewać więc wydawało mi się że to rzuciła...

Nagle Żaneta pisnęła leciutko.

- Mój dres! On zniknął! Dzisiaj... to znaczy na pewno wcześniej, ale ja dopiero dzisiaj zauważyłam jego zniknięcie! A Teodor- tu się zawahała- Jestem pewna, że o wszystkim wiedział! Brittany również! Nie wiem jak to odkryła, ale... - wszystko to powiedziała na jednym wydechu.

Szymon i Alvin patrzyli na nią zaskoczeni.

- O rety... Jak to wszystko odkryłaś?- zapytał Szymon z niekłamanym podziwem

Żaneta zmarszczyła czoło.

- Sama nie wiem... Chyba najbardziej uderzyło mnie to dziwne zachowanie Britt... i mój dres.

Nagle Alvin krzyknął.

- Spójrzcie przez okno!

Szymon i Żaneta zobaczyli tam małą osóbkę zmierzającą ku siłowni w blond kucykach.

- Eleonora!!!- wykrzyknęli równocześnie i pomknęli ile sił za nią.

Wyszli z domu. Alvin biegł i biegł aż nagle... BUM!!!! Zderzył się z jakąś osobą jego wzrostu...

Upadł na ziemię i zobaczył że Żaneta też upadła. Podniósł się i zobaczył... Brittany i Teodora, którzy również wstawali z ziemi. Alvin poznał że zderzył się z Brittany, a Żaneta z Teodorem. Pomimo tego, że się z nią pokłócił pomógł jej wstać. W tym momencie zachował się jak džentelmen.

Teodor i ona stali bardzo zmieszani patrząc na Alvina, Szymona i Żanetę.

- Co wy tu robicie?!- zapytał Szymon

- My... to znaczy... my- wyjąkała Brittany. Jeszcze nigdy Żaneta nie widziała jej tak zmieszanej.

Teodor wpadł jej w słowo.

- Byliśmy w tej nowej galerii!- pisnął- żeby...

- Żeby co?!- krzknęła Żaneta- powiedzcie nam prawdę! Wiemy już wszystko o Eleonorze!

Widać to stwierdzenie zrobiło na nich wrażenie.

- Dowiedzieliście się? Jak?- wymamrotała Britt

- To wszystko dzięki Żanecie- uśmiechnął się Szymon, na co ona się zaczerwieniła- ale powiedzcie nam w końcu po co byliście w tej galerii!
- Chcieliśmy kupić nowy dres dla Eleonory- powiedział Teodor- widziałem jak bierze twój dres Żaneta i postanowiłem kupić jej nowy. Tylko, że ja kompletnie się nie znałem na modzie i poprosiłem Brittany o pomoc i... mi bardzo pomogła. Gdyby nie jej pomoc, nie wiem jak sobie bym poradził.

Alvin skruszony odwrócił wzrok. Nazwał Britt samolubną... Teraz się dowiedział, że nie powinien był tak mówić. W tej chwili zrobiło mu się bardzo głupio. Brittany chciała tylko pomóc Teodorowi!

- Chwileczkę- zmarszczył czoło Szymon- a jak się dowiedziałeś o tym gdzie wymyka się Eleonora?

- Sama mi powiedziała, wtedy jak ją przyłapałem na tym jak bierze ten dres. Obiecałem jej że nikomu o tym nie powiem- powiedział cichutko

Teodor

- Wiecie co?- odezwała się teraz Żaneta- chodźcie do domu przespać się trochę. Jest środek nocy a my rozmawiamy jak gdyby nigdy nic przed domem. Jutro porozmawiamy z Eleonorą na ten temat.

Wszyscy z ulgą przyjęli tę propozycję. Jak szli do domu Alvin złapał Brittany za rękę.

- Słuchaj, przepraszam, że nazwałem cię samolubem- powiedział bez owijania w bawełnę.

Brittany ku zaskoczeniu Alvina uśmiechnęła się.

- Chyba miałeś rację co do mnie. Czasem jestem takim samolubem...

- Ale nie w tej sytuacji! Przecież... pomogłaś mojemu bratu!

- To nic wielkiego...

- A tak swoją drogą... masz bardzo ładne oczy- Alvin sam nie wiedział dlaczego to powiedział Brittany roześmiała się.

Następnego ranka wszyscy jedli śniadanie przy dużym stole. Gdy Dave wyszedł do łazienki, Szymon zaczął rozmowę.

- Słuchaj Eleonoro... Wiemy o tobie wszystko.

Eleonora wypluła jedzenie na talerz.

- Skąd to wiecie?! On wam powiedział?!- pisnęła pokazując swoim małym palcem na Teodora

- Nie! To wszyscy dowiedzieliśmy się!

Żaneta uśmiechnęła się z wdzięcznością do Szymona. Nie chciała aby Eleonora się dowiedziała że to wszystko wykombinowała ona sama.

Eleonora westchnęła.

- Bałam się wam powiedzieć. Bałam się że mnie zniechęcicie, za to, że chodzę na siłownię i uprawiam sport.

Wszyscy spojrzeli na nią zaskoczeni.

- Dlaczego tak myślałaś?- odezwała się Brittany

- No bo my jesteśmy śpiewające wiewiórki, a nie jakieś sportowe... I do tego jeszcze DZIEWCZYNA uprawiająca sport... To wydawało mi się takie dziwne, więc chodziłam na siłownię w nocy. O tej porze zawsze jest otwarta. Nie miałam swojego dresu bo mój był już na mnie za mały, więc pożyczyłam twój Żaneto. Chyba się na mnie nie gniewasz co?-

spojrzała na nią

Żaneta roześmiała się.

- Ależ skąd! Cieszę się że znowu zaczęłaś uprawiać sport. Teraz możesz to robić nawet w dzień!

Eleonora popatrzała się po wszystkich.

- Naprawdę?

- Oczywiście!- powiedział Alvin- nie możemy przecież ci tego zabronić! Sam jestem fanem sportu, więc fajnie że ty też.

Eleonora uśmiechnęła się smutno.

- Strasznie was przepraszam, że wam nie powiedziałam. A ciebie w szczególności Teodorze. Ty nie wyjawiałeś mojej tajemnicy. Jesteś super kumplem!

Teodor uśmiechnął się, ale nagle coś sobie przypomniał.

- Zaczekajcie chwilę!- i zniknął w drzwiach. Po chwili pojawił się z jakąś torbą.

- Eleonoro, to dla ciebie od nas wszystkich!- i podał jej torbę

Wszyscy na niego spojrzeli.

- No co? To że to kupiłem, to nie znaczy że nie może być od nas wszystkich- uśmiechnął się

Eleonora wyjęła z torby prześliczny zielony dres.

- Dziękuję!- i rzuciła się mu w ramiona.

Ta lekcja czegoś ich nauczyła. Że ze wszystkiego można się zwierzyć przyjacielom i że nie warto kłócić się o błahostki.

the end :)